

sobota, 09.11.2019

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (10.11.2019)

Słowo Boże dzisiejszej niedzieli prowadzi nas w kierunku, który nigdy się nie zestarzeje. Jak powiada pewien autor, „kpiny z nieśmiertelności są prawie jak sama nieśmiertelność – nieśmiertelne”.

Bo z jednej strony człowiek trzeciego tysiąclecia, XXI wieku, chcąc być uznanym na salonach Europy i współczesnego świata, pokpiwa sobie z tych, którzy wierzą w zmartwychwstanie, a jednocześnie potajemnie, skrycie tęskni do tego, by jego życie nigdy się nie zakończyło. To zabiegi z gruntu skazane na niepowodzenie, bo oparte o ludzką tylko wiedzę i ludzkie tylko możliwości. Te zaś, wiemy, są mocno ograniczone, jeśli chodzi o przekraczanie bariery śmierci. Na nic zda się wiedza, na nic zda się sięganie kosmosu czy ingerowanie w podstawy genetyki. Śmierć jest powszechna i nie da się przekupić nikomu i niczym. Nawet jeśli człowiek będzie sobie uzurpował boską władzę, jeśli będzie się mienił mocarzem nad innymi – przed tą rzeczywistością musi skapitulować. Dobrze oddał to Sienkiewicz, wkładając w usta króla Jagiełły słowa odnoszące się do Wielkiego Mistrza: „Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata”.

Nie inaczej jawią nam się tu saduceusze, którzy czytali Torę, czytali to Boże słowo skierowane do narodu wybranego, ale przyjmowali z niego tylko to, co było im wygodne, a nie to, co chciał przekazać, co chciał objawić Jahwe.

Wydawało im się, że prawda o zmartwychwstaniu jest tak nieprawdopodobna, tak absurdalna, że wolno skonstruować równie absurdalne pytanie. Opierając się na prawie lewiratu, czyli że brat miał pojąć za żonę swoją bezdzietną bratową, wymyślają sytuację z siedmiu braćmi. Wydawało się im, że z tak skonstruowanej pułapki nie ma wyjścia – Jezus musi się poddać.

A On w oparciu o Pismo Święte wykazuje im, że są w wielkim błędzie. Tam, czyli w królestwie niebieskim, będzie zupełnie inaczej. Nasz umysł, dziś ograniczony prawami czasu i przestrzeni, nie potrafi objąć tajemnicy Bożego królestwa i popełniamy błąd, wyobrażając sobie niebo jako ciąg dalszy życia tu na ziemi. Ten, kto lubi dobrze zjeść, wyobraża sobie, że będzie to rzeczywiście ciągłe siedzenie przy stole. I to bez obawy przybrania na wadze! Pomagają mu zresztą w tym biblijne obrazy, jakimi posługiwali się autorzy natchnieni i Jezus w przypowieściach. Ten, kto lubi pospać, wyobrazi sobie szczęście w niebie jako czas, że wreszcie nie zadzwoni budzik, nie trzeba się będzie zrywać do pracy, do zajęć, do obowiązków. Ten, kto kocha podróżować, wyobrazi sobie, że teraz będzie mógł podróżować w przestrzeni kosmicznej, po innych galaktykach (o ile jeszcze istnieć będą!).

A Jezus spokojnie wyjaśnia – będziemy tam wszyscy jako aniołowie. I to właściwie powinno nam wystarczyć. Zamiast wyczerpać siły umysłu nad pytaniem „jak tam będzie” i tworzyć fantazje, raczej powinniśmy skoncentrować wszystkie siły nad zagadnieniem „jak osiągnąć ten cel”.

Pierwsze czytanie dzisiejsze prowadzi nas trochę w tym kierunku. Może ten kierunek nie jest dziś bardzo modny, ale warto i temu poświęcić trochę myślenia i uwagi. Tak się złożyło, że to czytanie przypadło w Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. Możemy to rozszerzyć na wszystkich prześladowanych za wiarę. A wiemy, że na świecie jest wiele takich miejsc i takich prześladowanych ludzi jest wielu.

Intrygujące jest to, że tak bardzo ludzie obstają przy zachowaniu praw przez siebie ustanowionych, a jednocześnie nie chcą za nic uznać

czasów i tamtych ludzi. Wiadomo, że przecież nic nie szkodziło temuż władcy, jeśli ktoś w państwie nie jadł mięsa wieprzowego. Ponieważ jednak władca chciał pokazać swoją władzę, można było za to stracić życie.

Przykład tych siedmiu braci machabejskich jest tu dobitnym przykładem. Poniekąd bezsensowne ludzkie prawo w konfrontacji z prawem Boskim. Oczywiście i dziś na pewno znajdzie się wielu takich, którzy powiedzą – czy Panu Bogu zależy tak bardzo na tym, co będziemy jeść, co będziemy pić, kiedy i czy będziemy chodzić do kościoła, modlić się itp.

Tu również możemy znaleźć sporo przykładów praw ludzkich, dziś stanowionych, które są w opozycji, są sprzeczne z prawem Bożym. Unikamy jak ognia pewnych porównań na ambonie, by nie być oskarżonym o politykę czy wchodzenie za bardzo w sferę życia osobistego. Jeśli jednak pamiętamy, że wszystko żyje dla Chrystusa, to nie ma takiej dziedzin i sprawy, która byłaby wyłączona z oceny moralnej. Również nasza postawa!

Być może zbyt łatwo przyjmujemy przekaz mass mediów, może zbyt łatwo dajemy sobą manipulować i nie widzimy, że za pewnymi pociągnięciami prawnymi stoi tak naprawdę walka z Bogiem, walka z Kościołem. Tak jest w przypadku odwołania do Boga czy raczej jego braku choćby w Konstytucji europejskiej czy naszej. Tak jest również z rugowaniem krzyża z przestrzeni publicznej. Pamiętamy, jak w lecie po uderzeniu pioruna na Giewoncie odezwały się głosy, że trzeba się zastanowić nad sensownością trwania krzyża i nad ewentualnym usunięciem go. A przecież stoi tam ponad 100 lat! I każdy krzyż przypomina, że istnieje inny świat, że istnieje Bóg, że istnieje inne życie, o wiele ważniejsze niż to w zjednoczonej Europie.

Wydaje się, że zło korzysta z naszej łatwowierności i chęci przypodobania się wszystkim. Nam chrześcijanom czasem trudno jest się przeciwstawić zdecydowanie i ostro, bo niby moglibyśmy urazić naszych braci, a to innej wiary, a to innej opcji politycznej, a to innej orientacji seksualnej, albo narazić się mniejszości narodowej, jakiejś loży masońskiej, czy też jakiemuś lobby. I siedzimy cicho, zamiast wołać głośno i zdecydowanie – nie wolno stawiać ludzkiego prawa nad Boskim. Ono jest najważniejsze, choć może teraz się wydawać, że cały świat idzie w innym kierunku. My w Bogu pokładamy nadzieję, że będziemy przez Niego wskrzeszeni.

Teraz w miesiącu listopadzie w sposób szczególny o tym mamy pamiętać. Nie od rzeczy pewnie będzie zapytać, czy naprawdę dla mnie osobiście tak ważna jest ta sprawa – życia wiecznego i zmartwychwstania. Nie od rzeczy również będzie zadawać sobie odważne pytanie – po co tak naprawdę idę na cmentarz w uroczystość Wszystkich Świętych czy w następne dni. Czy choć raz przywołujesz Jezusowe słowa: Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Każdy, kto we mnie wierzy nie umrze na wieki?

Św. Paweł ma świadomość, że słowo Boże będzie się rozszerzać w świecie przy sprzeciwie ludzi przewrotnych i złych, ludzi bez wiary. Nie lęka się użyć takich słów, a nam teraz pewnie delikatność i tzw. poprawność polityczna nie pozwoliłaby nikogo nazwać człowiekiem przewrotnym, człowiekiem złym, człowiekiem bez wiary. Bo wmówiono nam, że przecież każdy w coś wierzy i co ważniejsze – nieważne w co wierzy i tak jest lepszy niż chrześcijanin, katolik. Dziwna odmiana myślenia! Jak daleko nam w tym momencie do św. Pawła! Jak daleko nam nawet do starotestamentalnych braci machabejskich i ich matki!

Cóż mamy zrobić? Na pewno nie powinniśmy być tak łatwowierni i niestali w naszych poglądach. Na pewno powinniśmy mieć więcej odwagi, by wtedy, gdy trzeba, mocno i zdecydowanie powiedzieć – tak nie wolno!

Słowa św. Pawła: Pan niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej mowie (por. 2 Tes 2, 17), niechaj stają się życzeniem, ale i zachętą do większej wierności, do większej odwagi, by bronić Bożego prawa, by bronić Chrystusowego panowania w świecie, w społecznościach, w rodzinach i w sercach naszych Amen.

